

Sierpniowe rewolucje i rozrywki

1 sierpnia razem z naszym współmieszkańcem – Konradem – udowodniliśmy, że danie w pełni wegetariańskie (bezmięsne leczo) może być równie smaczne i pożywne, co potrawa mięsna. Wszyscy nieźle się zajadaliśmy.

Kilka dni później, bo 7 sierpnia, dalej było wegetariańsko i pysznie – przygotowałem chłodnik litewski z jajkiem. Odwiedzili nas sąsiedzi z Mieszkania Treningowego i tym samym, na deser, mieliśmy – upieczone przez nich – ciacho ze śliwkami. Dziękujemy!

Następny dzień był dla nas ważny i wyjątkowy – to 1. dzień, który w ramach wzmożonego treningu samodzielności, spędziliśmy sami i ze wszystkim musieliśmy poradzić sobie sami. Ostatecznie próbę przeszliśmy pomyślnie. Brawo MY!!!

10 sierpnia okazał się być – dla mnie – ważnym i wręcz rewolucyjnym dniem: to właśnie wtedy – na rehabilitacji – zostałem pozbawiony, w ramach totalnej terapii szokowej, swojego „bolidu”, czyli balkonika, którym dotychczas się poruszałem. W zamian wręczono mi... kule. Miałem je przez... 2 tygodnie, poczym zastąpiono je... kijkami do nordic walkingu. Ciągłe są chwiejne – tak bardzo mało stabilne, ale by było mi z nimi raźniej, nazywam je... swoimi „laskami”. J Teraz przyznaję, że silne zdenerwowanie na tę radykalną zmianę już mi minęło, dostrzegam poprawę w poruszaniu się – moja miednica mniej cierpi, zaś ja jestem bardziej wyprostowany i idzie mi coraz lepiej... A ekipie z Neuro Semper za całą tę akcję dziękuję.

12 sierpnia zawitaliśmy do Parku „Lisiniec”, by razem z sąsiadami z Mieszkania Treningowego urządzić grilla. Rzecz jasna nie mogło zabraknąć klasyki, czyli kiełbasy, ale dla równowagi pojawił się zdrowy akcent – mizeria. Pogoda nam dopisała, a my w pełni odpoczęliśmy i zregenerowaliśmy się.

18 sierpnia, razem ze wspomnianym Mieszkiem Treningowym, wybrałem się na Festiwal Retro, który odbył się na Placu Biegańskiego. Zdecydowanie warto było poczuć ten niepowtarzalny klimat...

Każdy z nas był kiedyś dzieckiem i czasem – na nowo – lubi się nim poczuć, także za sprawą filmu. Na taką formę rozrywki, dzień później, postawiliśmy z Akademią Życia. Wspólnie wybraliśmy się na film familijny pt. „Krzysiu, gdzie jesteś?” To wyraźne nawiązanie do losów Krzysia znanego nam za sprawą przygód Kubusia Puchatka o bardzo małym rozumku, który lubi swoje „małe co nieco” w postaci miodku. Krzysz stał się już dorosłym i dojrzałym mężczyzną, w którym jednak (jak w każdym z nas) pozostał pierwiastek dziecka i warto go pielęgnować.

26 sierpnia ponownie zawitaliśmy do parku „Lisiniec”, tym razem pretekstem do wypadu był Festiwal Kolorów. Oprócz regularnych wyrzutów kolorów można było przyjmować „free hugs”, czyli darmowych uścisków, bo przecież bliskości i optymizmu nigdy dość. Miał miejsce również wyrzut kombinacji farb biało-czerwonych, z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości. Byłem bardzo kolorowy (choć głównie czerwony). To był mój pierwszy i na pewno nie ostatni festiwal.

Wszyscy jesteśmy piękni, ale dzień później mieszkańcy i mieszkanki mieszkań wspomagano-treningowych mogli być jeszcze piękniejsi, a to za sprawą „Beauty Day”. Nie było wyjątków – maseczki i makijaże mieli nakładane również panowie. Jak cudownie jest być dopieszczanym i rozpieszczanym... Ten wyjątkowy dzień zwieńczyła sesja fotograficzna, podczas której mieliśmy niepowtarzalną okazję przemieniać się w różne postacie. Wszystkim osobom zaangażowanym w akcję upiększania bardzo dziękujemy.

Janusz Pyrkosz